

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1 zł. 30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 18 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4
miesięcznie 1 zł. 10 1-85
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 zł.
członnym domostw Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 8 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny I. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń 2 czerwca. Otwarcie na nowo sesyi Rady państwa odbyło się wczoraj całkiem cicho. Galerye były przepełnione, w łozach zasiadła stała publiczność parlamentarna, wśród niej przeważnie panie w toaletach letnich.

Spodziewano się burzy oburzenia z powodu znanych wypadków w Gracu, nie dziwnego przeto, że wśród publiczności objawiło się wielkie rozczarowanie, gdy Hofmann-Wellenhof, jako poseł m. Gracu, podniósł tylko spokojny protest przeciw rozwiązaniu grackiej Rady miejskiej.

Przerywając okrzyki trójcy Schönerer-Iro-Wolf nie wywierały żadnego zgoła wpływu. Prowadzenie kampanii za pomocą karczemnych obelg widocznie już dziś nie oddziaływa na nikogo. Przyzwyczajono się już do tego i dziś nikomu to nie robi różnicy, czy mniej, czy więcej posypie się na niego okrzykowych epitetów.

Żądanie Hofmanna, aby jego wniosek nagły w sprawie rozwiązania Rady miejskiej w Gracu natychmiast był dyskutowany — zostało odroczone z tej racji, że Izba jest w toku rozprawy językowej, a ze strony Młodoczechów przez usta Engla zostało zastrzeżone prawo pierwszeństwa co do rozprawy nad ich wnioskami nagłymi w sprawie rozporządzeń językowych.

Po tym epizodzie przystąpiła Izba do rozprawy językowej.

Pierwszy mówił p. Hofmann-Wellenhof (niem. stronnictwo ludowe). Był to raczej dyalog z posłami Glöcknerem i Pommerem, aniżeli mowa.

Młodoczech Forzt wygłosił dłuższą mowę w duchu pojednawczym. Esencjonalną treścią tej mowy było to, że na wypadek, gdyby spór językowy jakimś cudem został załagodzony, Młodoczesi postawią trzy warunki dalszej spokojnej pracy: przeprowadzenie absolutnego równouprawnienia obu narodowości, rewizję konstytucyi z r. 1867 i federalistyczny ustrój państwa.

Oto sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia:

P. Hofmann-Wellenhof zwraca się przeciw stanowisku, jakie zajęli Młodoczesi w kwestyi językowej.

P. Glöckner (niem. postępowiec): Za to pozwoli im Thun jeszcze raz plądrować!

P. Hofmann-Wellenhof: To szczególna rzecz, jak mało rządy w Austrii uczą się z doświadczenia historii. Także i obecny rząd nie nauczył się niczego z doświadczeń Badeniego i chce — zamiast usunąć w głąbi leżące przyczyny — stłumić gwałtem pewne zewnętrzne oznaki.

P. Iro: Robił to rząd i w r. 1848!

P. Kaiser (niem. lud.): Dlatego jest teraz jubileusz!

P. Hofmann-Wellenhof: Rozruchy w Gracu nie zwróciły się — jak to gdzieindziej było — przeciw bezpieczeństwu publicznemu i przeciw cudzej własności.

P. Pommer (niem. lud.): Właśnie dlatego rozwiązano Radę miejską!

P. Kaiser: W Austrii ochrania się rabunek i plądrowanie!

P. Glöckner: Kto rabuje i plądruje, tego protegują i przyjmują na audyencyach!

P. Hofmann-Wellenhof: Udział obywateli i studentów w pogrzebie poległych podczas zamieszek listopadowych robotników uważano — jak brzmiało pewne nader rozumne wyrażenie się w delegacyach — za...

P. Heeger (niem. lud.): Tam padło wogóle wiele bardzo rozumnych słów!

P. Hofmann-Wellenhof: ...za wynik terroryzmu. To jest poprostu śmieszne. Manifestacya ludności nie była wcale zwrócona przeciw wojsku.

P. Schönerer: Za trumną Kossutha postępowali ministrowie!

P. Hofmann-Wellenhof: Pomimo to pewną liczbę młodych ludzi, będących rezerwowymi oficerami, postawiono przed wojskowy sąd honorowy. Ale liczba tych rezerwowych oficerów, którzy wzięli udział w manifestacyi, była o wiele większa, aniżeli liczba ukaranych.

P. Hohenburger (niem. lud.): Dziesięć razy tak wielka!

P. Hofmann-Wellenhof: Zdegradowano tedy 36 oficerów rezerwowych...

P. Pommer: To nazywa się pobudzaniem do patryotyzmu!

P. Hofmann-Wellenhof: Naturalnie takie postępowanie nie może przyczynić się do dobrych stosunków między stanem cywilnym a wojskowością.

P. Heeger: Tego też nie życzą sobie wcale!

P. Pommer: Rząd pragnie paragrafu 14, resztą, niczego więcej!

P. Iro: Absolutyzmu Stransky'ego!

P. Hofmann-Wellenhof: Dlatego Rada miejska i Izba adwokacka w Gracu wypowiedziały spokojnie i umiarkowanie swoje przekonanie.

P. Schönerer: Za łagodnie!

P. Glöckner: Gdyby tak plądrowali i rabowali!

P. Hofmann-Wellenhof krytykuje w dalszym ciągu zachowanie się bośniackiego pułku piechoty, który odznaczając się zbytnią pochopnością do czynów i krewkością, ludności jest obcym.

P. Schönerer: Jakiem prawem wogóle znajdują się Bośniacy w Gracu?

P. Glöckner: Sultan ich tam wydelegował!

P. Kittel (Schönererowicz): Kallay nie ma już dla nich w Bośni pieniędzy!

P. Hofmann-Wellenhof: Wyzywające zachowanie się oficerów i żołnierzy musiało oburzyć ludność.

P. Glöckner: Zdaje się, że minister wojny zaczyna cierpieć na rozmięczenie mózgu!

P. Hofmann-Wellenhof: Dlatego nie chciała ludność pozwolić na to, aby jej przygrywała bośniacka kapela. Ale władze wojskowe stanęły na stanowisku ściśle prawnem.

P. Glöckner: Gdyby byli raczej podpalali, byłoby im lepiej poszło!

P. Hofmann-Wellenhof: Miało to być — tak twierdzą — wmieszaniem się w zakres najwyższej władzy zwierzchniczej. Rząd staje tu znowu na stanowisku ściśle prawnem...

P. Pommer: Chce nas prowokować!

P. Hofmann-Wellenhof: Inaczej nie mógłby zarząd wojskowy przybierać tonu tak dumnego i zarozumiałego.

Głosy: Zuchwałego!

P. Hofmann-Wellenhof: ...jakiego trudno sobie wyobrazić. Ludność jednak nie pozwoli na przybieranie wobec niej takiego tonu!

P. Glöckner: Będziemy dawali instrukcje naszym dzieciom, wstępującym do wojska!

P. Pommer: Żyjemy w czasach powszechnego obowiązku służby wojskowej — o tem nie należy zapominać!

P. Richter (niem. lud.): Mamy tylko płacić i milczeć! (Wielki niepokój na lewicy).

P. Hofmann-Wellenhof: Ale teraz przyszło jeszcze mianowanie Gleispacha!

P. Schönerer: O tym powiedział raz jeden z jego przełożonych, że jestto najrozumniejszy sędzia, licząc od końca (Wesołość).

P. Hofmann-Wellenhof: Gleispach uchodził dawniej za szlachetnego człowieka, a teraz...

jeszcze tkwi w Austrii zasada państwa policyjnego.

P. Heeger: Przecież to rok jubileuszowy, który jest przypomnieniem Metternicha!

P. Schönerer: Na to minister nie daje żadnej odpowiedzi!

P. Hofmann-Wellenhof: Środki, użyte przeciw Gracowi, rzucają tylko znowu ponure światło na stanowisko Niemców w tem państwie. Gdzież był rząd podczas dzikich wykroczeń w Pradze?

P. Iro: Skorumpowana gospodarka państwowa!

P. Hofmann-Wellenhof kończy następującymi słowy: Wytrwamy w narzuconej nam walce i mamy przytem pewną nadzieję, że także wobec nas w Styrii będzie zachowana niemiecka „Gemeinbürgerschaft“. (Okłaski i okrzyki: Heil! — z lewicy.)

Młodoczech Forzt oświadcza, że po mowie Hofmanna-Wellenhofa zniknęła wszelka nadzieja, by przecież było możliwem w komisji językowej, która ma być wybrana, przeprowadzić przedmiotową i wolną od namietności rozprawę nad uregulowaniem stosunków narodowych i dojść do porozumienia przynajmniej co do głównych zasad. Mowca musi przeto oświadczyć, że to, co stało się w Gracu, jest ze stanowiska autonomii gminnej bardzo pożałowania godnem; ale ze stanowiska politycznego, wobec przesilenia, jakie przeżywa teraz życie publiczne w Austrii widzi przynajmniej w obecnem postępowaniu rządu ważny objaw, który może będzie powitany w interesie uzdrowienia publicznych stosunków (na lewicy śmiech i okrzyki: aha!).

Zapytajmy się: Jaki będzie koniec tej walki?

Według mego zapatrywania, skończy się ona tak, jak każda walka na śmierć i życie: albo zabija się przeciwnika, albo pada się pod jego ciosem, albo też obie strony walczące dochodzą wreszcie do przekonania, że brak im sił do wytopienia się wzajem i że w końcu nie pozostaje im nic innego, jak porozumieć się co do honorowego *modus vivendi*.

Otóż wytopić się wzajem nie możemy — ani my, ani wy, a nadzieja, że sąsiednie potężne mocarstwo dopomoże wam do uzyskania znowu wyłącznego panowania w Austrii i zgotowania nam losu takiego, jaki ugniata Polaków w Prusiech — jest zgoła iluzoryczną.

Rozdział czynników mocarstwowych w Europie jest taki, że w okresie czasu, niepodobnym dziś do określenia, znajdą się zawsze czynniki, które będą miały interes w tem, aby niemieckie drzewa nie wyrastały pod niebiosa. To, co uprawiać od szeregu miesięcy, nie jest niczem innym, jak uszczenioną pod ochroną nietykalności poselskiej parlamentarną, albo — jeśli wolicie — papierową rewolucją.

Przez rozbięcie większości i izolowanie nas niebyście nie zyskali. Walka zawrzałaby wówczas z naszej strony i to z gwałtownością, o jakiej nie macie wyobrażenia. (Okrzyki z lewicy: aha!).

W ostatnich czasach nauczyliśmy się od was dosyć. Wreszcie nie pozostanie wam nic innego, jak porozumieć się z nami co do uczciwego, pokojowego pożytku wspólnego.

Głosy z lewicy: Przecież wy tego nie chcecie!

Po Forzcie przemawiał jeszcze p. Goetz (niemiec. postęp.), poczem posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń, 2 czerwca. Przedłożona wczoraj w Izbie posłów przez rząd ustawa o zniesieniu stempla dziennikarskiego opiewa dosłownie:

„Ustawa z dnia ... w przedmiocie zniesienia stempla od dzienników i kalendarzy.

Za zgodą obu Izb Rady państwa zarządzam, co następuje:

§. 1. Stempel od dzienników i kalendarzy zostaje z dniem 1 stycznia 1899 r. zniesiony.

§. 2. Zwrot stempla kalendarzowego, przewidziany w §. 19 ustawy z dnia 6 września 1850 r. Dz. u. p. Nr. 345, nie nastąpi co do kalendarzy niesprzedanych, a stemplowanych na rok 1898. Natomiast odpada uiszczenie stempla za kalendarze stemplowane jeszcze przed dn. 1 stycznia 1899 r., a przeznaczone na rok 1899.

§. 3. Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu ministrowi skarbu.

Interesujące są motywa przedłożenia.

Podnoszą one, iż rząd, wnosząc tę ustawę, czyni zadość życzeniom wielokrotnie wyrażanym w Izbie posłów. I w obecnej sesyi przedstawione zostały wnioski w tym kierunku, a mianowicie: wnioski

posłów Prochazki, Wohlmayera i towarzyszy, Pacaka i tow., dra Lewickiego i tow.

Wszystkie te usiłowania wychodzą z tego punktu widzenia, że stempel od gazet i kalendarzy jestto pobór przestarzały i niezgodny z socjalno-politycznymi poglądami na nowożytnie prawodawstwo. Stempel od gazet stanowi obciążenie, które ponosić mogą tylko przedsiębiorstwa zasobniejsze w kapitał; staje też on na przeszkodzie rozpowszechnianiu wiadomości i wiedzy za pośrednictwem gazet właśnie pomiędzy ludnością biedniejszą. W podobny sposób oddziaływa stempel odnośnie do tych kalendarzy, które są rozpowszechniane pomiędzy biedniejszą a szczególnie wiejską ludnością i często stanowią dla niej prawie jedyną lekturę. Stempel od gazet zagranicznych daje się nadto uczuwać, jako utrudnienie stosunków z zagranicą.

Dotychczasowe odporne stanowisko rządu w tej sprawie uwarunkowane było względami państwowo-skarbowymi, ponieważ idzie tu o pozycję dochodu, wynoszącą więcej, aniżeli 2½ miliona zł. Te względy finansowej natury rząd zamierza obecnie usunąć przez wprowadzenie opłaty od sprzedaży cukru. To też oba przedłożenia rządowe, w sprawie tej opłaty i w sprawie zniesienia stempla, pozostają w ścisłym ze sobą związku.

Wiedeń, 2 czerwca. Obecnie przedstawione przedłożenie co do opłaty od sprzedaży cukru różni się od przedłożenia, wniesionego w swoim czasie przez ministerium Badeniego, tylko w jednym punkcie. Mianowicie gdy w dawniejszym przedłożeniu podatek od sprzedaży cukru, cukierków i likieru był stopniowany, obecnie wniesione przedłożenie ustanawia jednolitą stopę podatkową w kwocie 6 zlr. od centnara metr. netto.

Podatkowi temu podlega: Cukier, przeznaczony do spożycia w Austrii, dalej cukierki, owoce kandyzowane, czekolada oraz inne produkty i półfabrykaty, zawierające kakao, które są sprowadzane w ilościach więcej, aniżeli 100 kilogramów z Węgier lub z zagranicy, — wreszcie zaś likiery, importowane w ilości większej, aniżeli litr.

Wskutek tego stopa podatku od cukru w konsumpcji zwiększy się z 13 na 19 zł.

Przedłożenie to ma wejść w życie z dniem 1go sierpnia.

Cukier, w tym terminie znajdujący się w handlu w ilości więcej, aniżeli 10 kilogr., podlegać będzie dodatkowemu opodatkowaniu.

Rząd oblicza dochód z tego źródła na 15 milionów zlr.

Zapotrzebowanie na regulację plac urzędników państwowych i służby, jak również na zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego oraz rządowych myt drogowych obliczone jest na 18½ milionów zlr. Sumę tę pokryje do wysokości 15 milionów opłata od sprzedaży cukru. Na pokrycie pozostałych 3½ mil. nie obmyślano żadnego specjalnego źródła dochodu; suma ta pokrytą będzie z dochodów bieżących.

Wiedeń, 2 czerwca. Wniesione wczoraj przedłożenie rządowe w sprawie używania tytułu „inżyniera“ stanowi, iż do tego tytułu mają być uprawnione wyłącznie tylko te osoby, które ukończą w prawidłowy sposób studia w krajowych wyższych szkołach technicznych, a następnie w celu wykazania nabytego w takich wyższych szkołach naukowo-technicznego wykształcenia zawodowego zdadzą z dobrym skutkiem egzamina państwowe lub dyplomowe, ustanowione dla wydziałów inżynierskiego, architektonicznego, budowy machin i chemiczno-technicznego. Prawo do tytułu „inżyniera“ nadawać ma także ukończenie studiów w akademiach górniczych w Leoben lub Przybramie oraz zdanie z dobrym skutkiem egzaminu państwowego w wyższych zakładach naukowych.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 2 czerwca. Minister marynarki otrzymuje depeszę, zawiadamiającą, że eskadra amerykańska pod San Jago de Cuba poniosła porażkę. Forty hiszpańskie i eskadra adm. Cervery zdołały zmusić do cofnięcia się okręty amerykańskie, które doznały awaryj.

Eskadra hiszpańska nie poniosła żadnych szkód.

Madryt, 2 czerwca. Urzędowa depesza o bitwie morskiej pod San Jago de Cuba brzmi, jak następuje: Eskadra amerykańska pod dowództwem admirała Schleya, składająca się z wielu pancerników i krążowników, zaatakowała fortyfikacje, położone u wejścia do zatoki San Jago de Cuba. Nasz krążownik pancerny „Cristobal Colon“, na którym admirał Cervera rozwinął swą flagę, zamknął wejście do zatoki, poparty przez ogień z fortów zmusił nieprzyjaciela do odwrotu i zrzucił mu awaryj.

Waszyngton, 2 czerwca. Do godziny w pół do 10-tej wczoraj rano departament marynarki nie otrzymał potwierdzenia odebranej onegdaj z Port au Prince wiadomości o bombardowaniu San Jago de Cuba przez flotę amerykańską. Sądzą tu, że gdyby nawet w istocie miała miejsce kanoada, to starcie jest bez większego znaczenia.

Waszyngton, 2 czerwca. Do godz. 2-iej popołudniu nie było żadnej wiadomości od Schleya o bitwie pod San Jago de Cuba.

New York, 2 czerwca. Gazety tutejsze podają nareszcie otrzymaną z Hawany wiadomość o

bitwie pod San Jago de Cuba. Wiadomość ta, pochodząc mająca z urzędowego hiszpańskiego źródła, brzmi jak następuje:

Eskadra amerykańska, złożona z pancerników „Iowa“, „Massachusetts“ i „Texas“, krążowników „Brooklyn“, „New Orleans“, „Marblehead“ i „Minneapolis“, innych krążowników i 6 mniejszych statków, zajęła d. 31 maja stanowisko po stronie zachodniej wyjścia z portu San Jago. Pierwsze pięć statków otworzyły ogień.

Krążownik hiszpański „Cristobal Colon“ stał na kotwicy przy Ponta Garda i mógł być widziany z morza.

Baterie fortów Castillo de Moro, La Socapa i Ponta Garda, jak również i „Cristobal Colon“ zaczęły odpowiadać na ogień Amerykanów. Walka stała się ogólną. Okręty amerykańskie dały ogółem 70 strzałów, przeważnie z dział ciężkich, ale nie zrzuciły szkód.

Bombardowanie trwało 90 minut, poczem eskadra amerykańska cofnęła się.

Jeden z jej krążowników posilkowych został uszkodzony. Widziano, jak dwa granaty hiszpańskie eksplodowały na pokładzie „Iowy“. Na pokładzie innego statku wynikł pożar. Wiele pocisków amerykańskich padło wewnątrz portu w pobliżu okrętów hiszpańskich.

W San Jago z powodu rezultatu bitwy panuje wielki entuzjazm.

New York, 2 czerwca. Inny telegram o bitwie pod San Jago de Cuba, otrzymany prywatnie z Port au Prince, donosi, co następuje: Okręty amerykańskie utrzymywały przez 20 minut gwałtowny ogień, który potem zawiesiły. W rezultacie Amerykanie skoncentrowali swój ogień przeciwko fortowi de Moro i zrujnowali go całkowicie. Ogień ze strony amerykańskiej ustał zupełnie o godzinie 4-iej popołudniu.

Statki depeszowe amerykańskie dotąd nie przyniosły żadnej urzędowej wiadomości o bitwie pod San Jago.

New York 2 czerwca. Do *Evening Journal* telegrafują z Cap Haitien: Według wiadomości, dostarczonej tu przez torpedowca „Porter“, jeden z krążowników posilkowych amerykańskich został mocno uszkodzony.

Rzym 2 czerwca. *Tribuna* otrzymuje z Kingston (Jamajka) pod datą d. 31 z. m. zawiadomienie telegraficzne, iż admirał Cervera, po zaprowiantowaniu się w San Jago de Cuba, tegoż dnia odjechał w kierunku wschodnim (?).

Waszyngton, 2 czerwca. Minister wojny Alger zażądał od Izby reprezentantów w kongresie dodatkowego kredytu na cele wojenne. Objął, że 15 do 20.000 ludzi już obecnie wyrusza na Kubę, a wkrótce zapewne pójdzie za nimi 50.000 ludzi.

Londyn, 2 czerwca. Wskutek niezadowolonej opinii z przeciągania się wojny, rada wojskowo-techniczna w Waszyngtonie postanowiła wysadzić niezwłocznie na Kubie 30.000 wojska, jednakowoż wykonanie tego planu zdaje się problematycznym.

New York, 2 czerwca. Wojsko amerykańskie wylądować ma w Guantanamo na Kubie, poczem, połączywszy się z powstańcami, uderzy na korpus hiszpański generała Pando.

Londyn, 2 czerwca. *Standard* otrzymuje z Key West wiadomość, iż powstańcy pod dowództwem Gomeza zdobyli m. Remedios na Kubie. Stracili przytem 4 zabitych i 3 rannych. Ze strony Hiszpanów miało być 32 zabitych i 63 rannych.

Gibraltar, 2 czerwca. Generał angielski Richardson i komendant garnizonu w Gibraltarze Forster podczas przechadzki w San Roque zostali obrzuceni kamieniami przez ludność hiszpańską.

Otwarcie Izby francuskiej.

ponuje, ażeby dokonać ponownego wyboru tymczasowego prezydenta na następnym posiedzeniu, dzisiaj.

Wniosek ten po długiej debacie, dzięki poparciu przez Deschanela, przyjęty.

Dokonano jeszcze potem wyboru dwóch wiceprezydentów. Obrani: radykał Issarien i republikanin Leygues. Wreszcie posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 2 czerwca. *Wiener Ztg.* donosi: Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów Wiktora Krokowskiego w Mościskach i Józefa Onyszkiewicza w Kolomyi do Lwowa.

Wiedeń, 2 czerwca. Na wczoraj odbytem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei północnej przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu. Superdywidenda wynosi 71 zł. 25 ct. od akcyi, kupon zaś całej akcyi razem wynosi 117 zł. 50 ct. Do rady zarządowej wybrano ponownie członków dawniejszych, między innymi p. Chrzanowskiego.

Grac, 2 czerwca. Poseł na Sejm styryjski baron Rokitsky za udział w listopadowych demonstracjach stracił szarżę oficera rezerwowego w obronie krajowej.

Budapeszt, 2 czerwca. Zdarzyła się tutaj fatalna katastrofa. Runęło rusztowanie przy nowo budującym się domu. Pod gruzami znalazło się 65 robotników. Z tej liczby jeden został zabity na miejscu, a 5 odniosło ciężkie uszkodzenia. Trzydziestu czterech jest poranionych leż.

Rzym, 2 czerwca. Agencja Stefani donosi, iż król Humbert wczoraj popołudniu przyjął na audyencji Rudiniego i zaakceptował przedłożoną przez niego następującą listę ministrów:

Prezydium, sprawy wewnętrzne i tymczasowo rolnictwo — Rudini; sprawy zagraniczne — deput. Capelli; sprawiedliwość — dep. Bonacci; finanse — Branca; skarb — Luzzatti; wojna — gen. di San Marzano; marynarka — sen. wiceadmiral Canevaro; oświata — sen. Cremona; roboty publiczne — dep. Afan de Rivera; pocztę — dep. Frola.

Belgrad, 2 czerwca. Wskutek unieważnienia przez trybunał kasacyjny wyroku, uniewinniającego Pasica, odbyła się przeciwko niemu w sądzie karnym ponowna rozprawa. Został skazany na 9 miesięczne więzienie.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 2 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358.50. Węgierskie akcje kredytowe 400.—. Anglobank 156.50. Bank związk. 269.—. Union 297.—. Laenderbank 229.—. Staatsbahny 361.62. Lombardy 78.50. Kol. Elbethal 263.25. Kol. półn. zach. 249.50. Tytoniowe 129.—. Rima Murania 253.—. Alpiny 163.20. Renta na maj 101.90. Renta koronowa 99.15. Losy tureckie 60.25. Marki (za 100) 58.92. Słabo.

Berlin, 2 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224.25. Staatsbahny 153.50. Lombardy 31.40. Austr. złota renta 102.80. Austr. srebrna renta 101.75. Węg. złota renta 102.80. Disconto Comandit 200.40. Laura 208.75. Bochumer 225.90. Harpener 186.10. Kolej Ostpreussen 96.10. Kolej Mittelmeer 94.90. Kolej Meridional 133.—. Kolej Henry 110.10. Renta włoska 91.80. Południowa 34.10. Mawka —. Turki 114.25. Rosyjskie banknoty 217.—. Renta hiszp. —.

Budapeszt, 2 czerwca. Wczor. g. Austr. kred. 360.25. Węg. bank kred. 400.75. Węg. bankeskontowy 253.50. Węg. bank hipoteczny 255.—. Węg. renta koronowa 99.25. Rimamurania 255.75. Węg. złota renta 120.—. Węg. bank dla przem. i handlu 104.50. Staatsbahny 361.75. Koleje uliczne 392.50. Kol. południows 79.50.

Wiedeń 2 czerwca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym nastąpiła zniżka.

Sprzedawano: pszenicę na maj czerwiec po 12.50 do 12.50, pszenicę na jesień po 9.88 do 9.75, żyto na wiosnę po 7.58 do 7.49, owies na jesień po 5.96 do 5.92, kukurydzę na lipiec sierpień po 5.40 do 5.32. Dalej notowały: owies na maj czerwiec 7.40 do 7.45, kukurydza na maj czerwiec 5.32 do 5.34, rzepak na sierpień wrzesień 13.— do 13.10.

Wypowiedziano na dostawę 500 cent. metr. owsa i kukurydzy.

Kursa końcowe były po większej części wyższe: pszenica na jesień 9.79, pszenica na maj czerwiec 12.72, żyto na jesień 7.52, kukurydza na maj czerwiec 5.36, kukurydza na lipiec sierpień 5.35.

Spirytus niezmieniony. Gotowy, kontyngentowy towar notował 21.10 do 21.30.

Wiedeń, 2 czerwca. Na wczorajszej giełdzie usposobienie początkowo było mocne, potem osłabło. Akcje różnych towarzystw gazeciarskich z powodu przedłożenia rządowego o zniesieniu stempla mocno poszukiwane.

KRONIKA.

Kazimierz hr. Badeni bawił przez dzień wczorajszy w naszym mieście.

Namiestnik hr. L. Piniński powrócił z Tarnopola do Lwowa.

Komitet centralny przedwyborczy odbył wczoraj posiedzenie, które trwało od 4 do 7 wieczór. Obecni byli także delegaci okręgu wyborczego sanockiego V. kuryi. Obrady i uchwały są poufne. Obradowano także nad wyborem z IV. kuryi powiatów Tarnopol-Skałat-Zbaraż.

Przenosiny sądu. W dniu wczorajszym rozpoczęły się przenosiny prezydium sądu apelacyjnego z dotychczasowej siedziby przy ul. Jagiellońskiej do nowego gmachu przy ul. Batorego. Przeprowadzka potrwa kilka dni.

† **Alfred Rogala Zawadzki**, onegdaj mianowany radcą sądu wyższego, zmarł wczoraj w Złoczowie.

Wadowice. Już w sobotę wieczór miasto nasze rozpoczęło iluminacją szereg uroczystości Mickiewiczowskich, gdyż na dany sygnał salwą z moździerzy, jak to zapowiedziała odezwa do mieszkańców, przez burmistrza wystosowana, zajaśniały światła tak w budynkach publicznych, jak i najskromniejszych mieszkaniach w kilku zaś miejscach umieszczono transparenty. Muzyka sprowadzona przez komitet przygrywała na rynku narodowe melodie, karne zaś zastępy młodzieży gimnazjalnej z pieśnią na ustach, przeciągały czwórkami przez główne ulice miasta. W niedzielę tłumy okolicznych włościan wzięły udział w pochodzie, by o 10 po wysłuchaniu mszy św. uczestniczyć w odsłonięciu tablicy marmurowej w ulicy Wiedeńskiej, która odąd otrzymała nazwę Mickiewicza. Nastąpił poranek muzyczny z pięknym przemówieniem. Wieczorem raut w salach tutejszego „Sokoła“, zgromadził całą inteligencję miasta.

W poniedziałek młodzież gimnazjalna urządziła już dla ściślejszego grona, bo dla swych krewnych i rodziców produkcję wokalo-instrumentalną, które powiodły się znakomicie. K. A. K.

Trembowla. Uroczystość rocznicy urodzin Adama odbyła się u nas z powagą godną tak wielkiego święta. W niedzielę przy iluminacji odbył się imponujący korowód z pochodniami, w którym wzięły udział prócz stowarzyszeń olbrzymie tłumy miejscowej i okolicznej ludności. Grała muzyka mieszczan strusowskich. Na pobliskim wzgórzu ustawiono się z pochodniami na kształt liter A. M. Na drugi dzień w kościele niemal do łez wzruszyło wszystkich porwijące kazanie ks. Paprockiego. Zapowiedziane nabożeństwo w cerkwi nie przyszło do skutku. Natomiast odprawiono nabożeństwo w bożnicy żydowskiej. Następnie publiczność zebrała się w sali Rady miejskiej, gdzie p. Nowosielski przemówił do ludu serdecznie, poczem ogłosił zawiązanie w naszym mieście Czytelnicy ludowej imienia Adama Mickiewicza. Między lud rozdano książeczki i obrazki. Na wieczorku mowy wygłosili p. Paszkowski i dr. Olpiński, burmistrz.

Osobny komitet pań wspólnie z nauczycielstwem urządził poranek uroczysty dla diatwy szkolnej.

Kołomyja. Obchód Mickiewiczowski odbędzie się w naszym mieście w dniach 4 i 5 czerwca. Wieczór uroczysty w sali kasy oszczędności zapowiedziano na 4 t. m., nazajutrz zaś po nabożeństwie nastąpi od nas 4 t. m. miasto udekorowano. Mnóstwo przybyło gości z okolic. Nazajutrz odbył się wspaniały pochód, poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik, oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej w budynku szkolnym. Niezwykle silne wrażenie wywarła prześliczna mowa mecenasa dra H., której uczestnicy obchodu na długo nie zapomną. J. B.

Wojniów. (Od naszego koresp.). We czwartek, staraniem proboszcza tutejszego i inteligencji miejscowej, odbyła się u nas uroczystość na cześć wieszczki Adama. Prócz miejscowej ludności wzięła udział w obchodzie i okolica.

Złoczów. (Od naszego koresp.). Obchód jubileuszowy Mickiewiczowski z zupełnym powodzeniem odbył się w dniach 25 i 26 maja, a pozostawi nadto trwałą pamiątkę w postaci pomnika wieszczki kosztem 2000 złr., zebranych z ofiar ludzi, kochających Ojczyznę. Dnia 25 z. m. miasto udekorowano. Mnóstwo przybyło gości z okolic. Nazajutrz odbył się wspaniały pochód, poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik, oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej w budynku szkolnym. Niezwykle silne wrażenie wywarła prześliczna mowa mecenasa dra H., której uczestnicy obchodu na długo nie zapomną. J. B.

Żuka mała. (Od naszego koresp.). Podczas gwałtownej burzy i ulewy, jaka szalała w piątek w Grzymalówce, uderzył piorun w zagrodę włościańską, wskutek czego ogień mimo deszczu w okamgnieniu objął dwie chaty mieszkalne i sześć zabudowań. Ogień zlokalizowano dopiero po przybyciu sikawki i straży pożarnej dworskiej z Korsowa. D.

Brody. (Od naszego korespon.). W piątek nawiadziła całą okolicę naszą straszna burza z gradem, o g. 5 popołudniu nastąpiło istne przerwanie chmury. Woda spływająca z pół ku Zbruczuwosi dosięgała miejscami jednego metra wysokości. Mostki polowe pozrywane. W ogrodach wszystko zniszczone lub zburzone. W polu zboże, osobliwie żyto, leży jakby walce po niem przejechały. Szkody ogromne.

Ottynia koło Stanisławowa. (Od nasz. koresp.). We wtorek przeciągnęła po nad naszym miasteczkiem i okolicą burza, zrządzając wielkie szkody. Z powodu uderzenia piorunu, spalili się w Targowicy leśnej 3 zabudowania, a koło Zakrzewia 1 budynek.

W tym tygodniu bawił inspektor sądów radca apelacyjny p. Kriessfeld i radca naczelnik sądu ze Zabłotowa p. Lechicki na lustracji tutejszego sądu.

Wieczór magiczny urządzony przez p. Jagodzińskiego, zgromadził liczną publiczność, która przypatrywała się z przyjemnością zręcznym sztukom tego magika.

W końcu niechaj nam wolno będzie w imieniu licznego koła inteligencji podziękować energicznemu niczelnikowi kolejowemu p. Soboniowi za zaprowadzenie porządku na stacyi tutejszej szczególnie pod tym względem, że furmanom zabronił wstępu na peron, przez co publiczność przyjeżdżająca będzie wolna od licznych napastowań ze strony tychże.

W Iwoniczu, w budynku szkolnym odbędzie się dnia 4 czerwca o godz. 3 popołudniu walne zgromadzenie członków krośnieńskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Usiłowane samobójstwo. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: Dnia 26. b. m. o godz. 11. w nocy usiłował na tutejszym cmentarzu izraelskim pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru Zygmunt K. dyetaryusz kolejowy. Kula przeszła niedoszłemu samobójcy pierś lewą, nie dotykając opony sercowej. Krwią zbroczony, z rewolwerem w ręku, powłócił się Zygmunt K. pod dom, w którym mieszkała jego ukochana, szukając tam ratunku. Udzielono mu go i odstawiono do szpitala powszechnego.

Ofiary topieli. Gwałtowna burza szalała dnia 29 zm. w położonej nad Dunajem miejscinie węgierskiej Baja. Mimo to 8 ludzi, którym spieszo było dostać się na drugą stronę rzeki, próbowali przepłynąć Dunaj łódką. Próba nie udała się. Fale wyrzuciły łódkę i wszyscy jej pasażerowie znaleźli śmierć we wspomnianych nurtach.

Tegoż dnia w Besanii pod Semlinem — jak donoszą z Belgradu — pewien nauczyciel poprowadził gromadkę uczniów do kąpieli. Nieszczęście chciało, że 4 chłopcy utonęli. Gdy się wieść o tem rozeszła, w gniewu oka zebrały się tłumy, spiesząc na brzeg, by na nauczyciela doraźną wymierzyć sprawiedliwość. Jedyne w opiece żandarmeryi uszedł żyw i cały.

Straszna burza, jakiej najstarsi nie pamiętają, nawiedziła w tych dniach Warmię. Grad wielkości kurzych jaj, poczynił okropne spustoszenia w polach. Powybijał również tysiące szymb. W samym Olsztynie narobiła burza szkody za kilkanaście tysięcy marek. Od pioruna zginęło kilka osób.

Zabobon. Z Gniezna donoszą „Gesselligerowi“: „Zabawny“ chrzest odbył się w tych dniach w kościele protestanckim. Pastor chrzczył bliźnięta, najprzód chłopca, a gdy chciał tą samą wodą polać głowę dziewczęcia, matka chrzestna wstrzymała mu rękę, twierdząc, że jeśli woda w naczyniu nie została zamieniona, dziewczęciu zapewne wyrosną wasy, ponieważ tą samą wodą ochrzczono chłopca.

Mdlejąca para. W Metzu odbył się w tych dniach ślub w warunkach niezwykle. Podczas podpisywania kontraktu panna młoda zbladła nagle, zachwiała się i upadła zemdlna na ręce ojca. Domy-

ślano się już jakiej tragedji miłosnej, gdy wyszło na jaw, że oblubienica jest po prostu zanadto ściśnięta sznurówką. Ocucono ją, orszak podążył do świątyni. Lecząc znowu panu młodemu zrobiło się słabo i padł na stopnie ołtarza. Biedak miał buty za ciasne. Mdlejąca para, po przewyciężeniu tych przeszkód, dopłynęła wreszcie do portu małżeńskiego. Ciekawa rzecz, czy zdoła w dalszym ciągu utrzymać się na nogach.

Nos obciosany. Był sobie w Berlinie jegomość z nosem tak potężnym, że mógł otrzymać za niego pierwszą nagrodę na wystawie największych nosów w Medyolanie. Nawet nos Cyrano de Bergeraca w porównaniu z tym organem powonienia był małym. Posiadacz doznawał z tego powodu wielu upokorzeń miłości własnej; postanowił wreszcie, bądź co bądź, pozbyć się tej nadmiernej ozdoby. Chodził do najsłynniejszych chirurgów stołecznych z zapytaniem, czy nie można jego nosa doprowadzić do zwykłych rozmiarów? Poddano go licznym operacjom, ociosano, że tak powiemy i nos zredukowany został do zwykłych rozmiarów. Jegomość może już chodzić po ulicach miasta, nie zwracając na siebie uwagi. Cóż to za tryumf dla medycyny i chirurgii nowoczesnej! Przywracają one nie tylko zdrowie ale i piękność, rzeźbią kształty. Kto wie, czy za lat kilka nie będzie można sobie zamówić greckiego nosa tak jak tużurka, a wtenczas świat cały, składać się będzie z samych Adonisów.

Festyn Tow. Szkół ludowej (koła pań i młodzieży akademickiej) projektowany na 5 czerwca na placu powystawowym obudza w mieście żywe zainteresowanie z powodu, że tę zabawę połączono z bazarem artystycznym. W udekorowanej sali pawilonu sztuki będą wystawione i rozsprzedawane arcydzieła pędzla i dłuta naszych artystów, oraz misterne wyroby przemysłu domowego. Panie Tow. Szkół ludowej będą utrzymywać w tym celu w pawilonie przez dni kilka dyżur.

12-letnia dziewczyna, blondyna, wydalila się z domu rodziców dnia 26 maja. Widziano ją na głównym dworcu, kupującą bilet w kierunku Czerniowiec. Ubrana była w jasną sukienkę i takąż bluzkę, granatową pelerynkę, kapelusz słomkowy jasny z czerwoną wstążką, żółte rekawiczki, jasna parasolka, w mesztach. Ktoby na taką natrafił, zechce łaskawie donieść policyi we Lwowie lub do rodziców, ul. św. Teresy 1. 34 drzwi nr. 7.

Zmarli. W Tarnowie, Olawia Lińczuk Lobowska, lat 87. — Laura Bau, żona artysty-skrzypka, w 32 roku życia.

W Rzeszowie, Dorota Gartnerowa, żona tamtejszego obywatela, lat 56.

W Stanisławowie: Helena z Deskurów Deskur, przeżywszy lat 81.

W Targowicy, koło Ottyni, ks. Jan Partycki, dziekan i proboszcz gr.-kat., lat 61.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 23 maja b. r. Skarbek Celestyna, córka ślusarza, lat 4, zapalenie opon mózgowych. — Rudnicki Władysław, właściciel realności, lat 50, gruźlica płuc. Gogosz Michał, syn sługi, 3 miesiące, zanik ogólny. — Werchowska Marya, żebraczka, lat 70, uwiadł starczy. Matula Stanisława, córka właściciela realności, lat 5, zapalenie opon mózgowych. — Kruszewska Marya, prywatystka, lat 67, zapalenie uda. — Rura Franciszek, syn zarobniczy, 2 miesiące, brak sił żywotnych. Szuber Michał, sierota, 3 miesiące, zapalenie płuc. — Mastyya Franciszek, syn zarobnika, lat 3, zapalenie płuc. — Stachel Hersch, faktor, lat 37, gruźlica płuc. Łyczko Szczepan, syn zarobniczy, lat 3, zapalenie opon mózgowych. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 18 osób.

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Ta dislokacja dla niego, który wysoce cenił swoje przyzwyczajenia, teraz niemal wydawała mu się być rzeczą „hors prix“. Konstatał, iż jak na taką trzydniową dislokację, na taką przykrą awanturę i na taki gruby lecz ślizki interes, to się fatalnie tanio ugodził, czyli oszukał. Ale bo też i ten Wojtek Roźniatyński był fryc! złapał go, po prostu ściągając go na takie pustkowia, tyle mil od Warszawy. O tem myślał i nic go nie interesowało zresztą, co się na gościńcu działo. O wsi wogóle i o ludzie miał najidealniejsze wyobrażenia, zaczerpane z opowiadań letników w Toura i z przeczytanych od czasu do czasu, nowelk różnych chłopofików w „Kurjerku“. To też przez myśl mu nie przeszło, by mogło mu jakieś zagrażać osobiste niebezpieczeństwo w chwili, gdy nań już czyhali zbiry Edwardzkiego. A rozkazy tegoż były tem ściślej wykonywane, że pan Adam będąc odwiecznym radcą do br., był i wójtem gminnym z wyboru. Stąd też każde, choćby bezprawie, z rozkazu jego wykonywane, mogło być podciągnięte pod legalne postęпки, nie licząc się z tem, że mogło być ukryte i zatajone przed wyższymi władzami. Wszedłszy do swojej izby, Żak w chwili gdy zapalał zapalniczkę, by zaświecić świecę, uczuł, iż mu coś zawadzało w nogach, jak gdyby się był w co zamotał. Nic sobie jednakże z tego nie robiąc chciał świecę postawić na stolik

przy łóżku, gdy uczuł, że jakaś niewidzialna siła, jakby powrozem ściągająca mu nogi.

Przerażony nadzwyczajnością zjawiska, spojrzął na swe stopy i ujrzał nogi swoje powyżej kostek otoczone pętlą z postronka. Rzecz przybierała charakter złośliwy, lecz bynajmniej jeszcze nie przstraszyła Żaka. Sięgał ręką, by powstrzymać ściąganie się pętlic, gdy ta tak silnie została szarpnięta, iż tracąc równowagę runął na ziemię, gasząc świecę. Zaczął wołać. Dopiero teraz przyszła myśl, że to od niego czegoś chciano, że pętla krępująca go, nie była czystym wypadkiem. Dął się w niebogłosy, słysząc mimo to, iż w jego pokoju odbywały się nadzwyczajne czary, ktoś wyskakiwał z komina, tworzącego w jego mieszkaniu rodzaj szafki, gdzie był pościł do toaletowe utensilia. Ktoś drugi wchodził drzwiami, trzeci oknem, którego szyby pękły pod naciskiem i zadzwieczyły na podłodze.

Był napadnięty.

I w chwili, gdy zamierzał podnieść o nieskończoność skalę głosu, wołającego o ratunek, został przyduszony poduszką, pod którą wolał się go głuchły i czuł tylko, iż był dalej krępowany powrozami ubezwładniającymi go całkowicie. W trakcie tego weszli Edwardzki uradowany i ponury Gutek. Fornale kończyli swoje zajęcie z minami pełnymi zadowolenia, zwrócili się do pana Adama a Gibuła zagadnął z uśmiechem:

— Ani drgnie...

— Udusi się! — zawołał z przestachem Gutek, konstatując stan delikwenta i słysząc dobywające się z pod poduszki krzaskania otyłego mężczyzny. Na te słowa, Edwardzki kazał odjąć poduszkę przygniatającą przez Hrycia i pokazała się rubinowa twarz poturbowanego Żaka.

— Co to? — zaczął — rozbój! pomocy!

Nie krzycz pan — ryknął Edwardzki — bo zaraz zakneblujemy i już nie odkneblujemy.

Żak ucichł. Nawet rad był temu rozkazowi, bo czuł potrzebę namysłu i zorientowania się w tem wszystkim.

— Cóż pan myślisz robić? — zapytał onieśmiał i wysoce podrażniony, zdawało się, tem zajęciem, Gutek.

— Wyliczmy mu dwadzieścia i cztery — odparł najnaturalniej Edwardzki, a zwracając się do chłopów, zapytał: — A macie postronki?

Cztery dłonie wzniosły się jakby na komendę do góry i potrzęsły zwojami cieńszych postronków.

— A potem — kończył pan Adam — odstawimy na noc do kancelaryjnego lochu, a rano wyeksperyjemy ciupasem do Warszawy. Ten jegomość paszportu niema.

Żak leżący na wznak pobladł. Te dziwactwa, które ten nad nim prawili, mogły się jak nie sprawdzić. Wszakże był słyszał nieraz o podobnych gwałtach po wsiach. Uznał z właściwą mu piorunującą bystrością, co w danej chwili czynić mu wypadało, uderzyć w pokorę:

— Zlitujcie się — mówił. — Ja nic nie winien. Ja zostałem sprowadzony przez hrabiego Roźniatyńskiego na to właśnie, bym to, co powiedział, powiedział. Ja z tego żyję. To mój chleb! Panie Jelski..

Młodzieniec wykrzywił się wyrazem pełnym niesmaku.

— No! — huknął Edwardzki — egzekucya!

Na to hasło rzucili się znowu fornale, usiłując doprowadzić Żaka do pozycji odpowiedniej ich posłanstwu.

(C. d. n.)

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Sprawy lasowe.

„Las to jest wielka kupa pieniędzy“. — Tak mówią ludzie, którzy rozumiają, że lasy, to wielkie bogactwo nie tylko jednostek, ale całych społeczeństw. A jednak jakże po macoszemu traktowane są u nas sprawy lasowe, zwłaszcza w Galicyi. Owe przysłowie „nie było nas, a był las“ opatrzone zostało dodatkiem „nie będzie nas a będzie las“. — Ten optymizm kiedyś dla następnych pokoleń stanie się bardzo zgubnym, — bo będą mieli krzaki, ale lasów mieć nie będą.

I dziwna rzecz! Kiedy o gospodarstwie rolnem przy każdej okazji szeroko się rozprawia, tworzy się ankiety, namawia ludzi, by gospodarowali intensywnie, zaprowadzali amelioracje rolne, o gospodarstwie lasowem nikt nie mówi, jakby to było coś zupełnie bezwartościowego. A sprawy lasowe śmiało nazwać by można piekaczem, — bo odkał handel drzewem, to jest lasami, rozwinął się bardzo, odkał pobudowano koleje żelazne, przyczem głównie liczono na przewóz drzewa, odtąd ceny lasów szybko podskoczyły w górę i twierdzić można że jeszcze ciągle postępują.

Lat temu 30 tylko lasy położone nad spławne- mi rzekami miały ceny jakie takie, lecz nie były one ani o połowę, tak wysokie, jakimi są dziś w tych samych miejscach.

Dziś trudno by było zrobić jakieśkolwiek statystyczne porównanie cen ówczesnych z obecnymi. — Były bowiem okolice, zwłaszcza górskie, mające znaczne kompleksy lasów, w których drzewo zupełnie ceny nie miało.

Przed zaprowadzeniem kolei Transwersalnej w wielu miejscach Podkarpacia zachodniej Galicyi a trochę odleglejszych od bitych gościńców cena sęga bukowego łupanego zaledwie przenosiła o 30 — 50 centów kosztu rąbania. A cóż dopiero mówić o Galicyi wschodniej. Tu stosunki były jeszcze gorsze. Najpiękniejsze lasy ze zwartym budulcem i najznakomitszym drzewem materyałowem marniały i zamieniały się w pruchno. — Owe Skolskie ogromne lasy wówczas nie przedstawiały prawie żadnej wartości.

Z tych to właśnie dawnych czasów pozostał do dzisiejszego dnia ów śmieszny i nie mający żadnych podstaw rozsądnych zwyczaj, dodawania dzierżawcom folwarków, zwłaszcza mających gorzelnie po pewnej ilości sagów. Te ilości bywały jednak bardzo znaczne, bo dodawano najmniej 200 sagów, lecz nie rzadko w Galicyi wschodniej 400 (200 łatrów). W onych czasach było to od biedy znośne, obecnie jest to po prostu absurdem.

Lecz wracając do przedmiotu, cofnąć się znów musimy do chwili zbudowania kolei Karola Ludwika. Równocześnie z posuwaniem się budowy tej kolei pojawiły się nieznane dotąd u nas postacie kupców lasowych. Byli to przeważnie Prusacy, którzy o naszych lasach mieli wyrobione pojęcie nie tyle ze specjalnych studyów, jak z okazji, jakie spławiane Wisłą do Gdańska tam podziwiali. Przybycie tych ludzi rozrzucających, zdawałoby się, tyśiące, wywołało ożywienie. Majątki mające dobre lasy nagle podskoczyły w swej cenie niemal o połowę. Ztąd powstał w kraju gwar niebываły.

Naturalnym objawem tego ożywienia stała się chęć zamieniania owego towaru niby to martwego, zostawionego po ojcu, na gotowiznę.

Możnaby powiedzieć, że wielu właścicieli lasów dostało wprost na tym punkcie gorączki złota. Znałem takich, którzy tak rozumowali: „Co mi po lesie i jego szumie; płacić z niego muszę podatek gruntowy, a wierzyciele nie dają mi chwili spokoju. Dziś ceny tak dobre, nie licho las“... No i wkrótce po powzięciu takiej decyzji, w lesie się zaroilo od ludzi. Od świtu do zmroku siekiery i piły robiły swoje, a owe kolosy leśne padały z łoskotem na ziemię.

Do tego wszystkiego złego przybyło jeszcze jedno. Wśród tego ogólnego ożywienia zaczęli się wytwarzać spekulanci tubylcy, którzy od razu pojęli sytuację i rzucili się na kupno majątków z większymi lasowymi kompleksami. Zjawiali się więc u właścicieli takich majątków i oferowali im ceny za majątek dużo wyższe, aniżeli lat temu 3 lub 4 pomysł było można. Właściciel, przyzwyczajony tylko rolę uważać za podstawę wartości swego majątku a las uważać za coś mającego bardzo małą wartość, jeżeli w sytuacji nie prędko się wyrozumiął, z chęcią dobijał targu i wyzbywał się dobra, uradowany, że tak korzysty zrobił interes. Ów spekulant dał zadatek, a równocześnie postarał się o kupców na las i pieniędzmi otrzymanymi za drzewo płacił dawnego właściciela, zatrzymując dla siebie w zysku rozległe pola budynki i inwentarz. Ze spekulanta mającego parę tysięcy stawał się panem krociowym. Takich znamy wielu.

To jeszcze wszystko byłoby do darowania, bo ostatecznie las jest tak samo produktem sprzedażnym jak każdy inny, a więc tem samem podlega handlowi. Lecz akcesorya sprawy były nieprawidłowe i wywołać musiały dewastację. Nie zastrzegł sobie sprzedający, to jest właściciel, terminu ściślego, w którym drzewo z lasu ma być uprzątnione i zrab do jego dyspozycji oddany. Bardzo często nie pomyślano o pozostawieniu odpowiedniej liczby nasienników, a o zaprowadzeniu kultury leśnej zgoła nigdy nie myślano. Co prawda, to w owych czasach nie było u nas fachowych leśników, którzy byłiby w stanie jasno rzecz przedstawić, a w danym razie aby kultury te racjonalnie urządzić, jeżeli znalazły się do tego dobre chęci u właściciela.

Posiłkowaliśmy się w owe czasy przeważnie rozmaitymi przybyszami, głównie Czechami, co to kierując się na büksenspanerów ośwoili się trochę z lasowością, lecz nie posiadali żadnych nauk fachowych w tym kierunku. Byli to dobrzy strzelcy, lecz po za tem nic więcej.

Stało się więc to, co stać się musiało. Owe nasze niegdyś sławne lasy, ginęły z powierzchni. Góry pokryte niedawno niebotycznymi drzewami, zaczęły się odkrywać, lecz natomiast koleje żelazne, a zwłaszcza spekulanci i handlarze lasami robili świetne interesy. — A bądź co bądź, to nie są tak dawne czasy, kiedy zaczęto tak gromadnie a nieopatrznie niszczyć to wielkie bogactwo naszego kraju. Naturalnie, że tu i owdzie, znachodziły się jednostki, które rozpoczynając wysprzedaż swych lasów, pojęły od razu, że ten ubytek należy jakoś uzupełnić i nie dopuszczać do całkowitego wyniszczenia. Te jednostki dobrze myślące, poszukiwały ludzi z odpowiednimi wiadomościami, ażeby zaprowadzić jakiś plan lasowej gospodarki. Lecz te jednostki na palcach można policzyć.

Jak to już wyżej zaznaczyłem, trudniej jeszcze było znaleźć kogoś, kto by umiał plan leśny zrobić, wyznaczyć, które miejsca wprawdzie mają być cięte, ile morgów rocznie i t. p. Więc znów dalej to zło się rozszerzało, powodowało rzeczywistą dewastację lasów naszych. Bo jeżeli nawet była dobra wola, to brakowało ludzi, którzyby dopomogli tym dobrym chęciom.

A teraz przypatrzmy się dzisiejszym stosunkom lasowym. Patrząc się na nie i rozważając, jak dziś te sprawy się ułożyły, trudno byłoby, na razie, powiedzieć, czy obecnie lepiej jest, aniżeli było przed laty dajmy na to 20.

Zaprzeczyć się bowiem nie da z jednej strony, że gorączka wysprzedażania lasów gromadnie minęła, że dziś każdy po trochu liczy się z tem, co dalej będzie, że już to starodawne przysłowie: „Nie było nas a był las; nie będzie nas a będzie las“ — należy do rzadkości, że wszystkie większe kompleksy lasowe mają mniej lub więcej dobrze urządzoną gospodarkę lasową. Ponadto możemy się tem pochwycić, że dziś mamy już dzielnych, zdatnych i przez studia odpowiednie ukwalifikowanych leśników, którzy umieją plan leśny ułożyć i cięcia tak prowadzić, aby nie tylko dewastycy nie było, ale doprowadzić do lepszego zadrzewienia. W tym kierunku jest więc bardzo znaczny postęp, który dla przyszłości doniosłe mieć będzie znaczenie. Lecz jedno w tej sprawie dziwnem wydać się musi i smutne wywołać może refleksy.

Dziś kiedy mamy szkołę lasową, kiedy mamy w kraju znakomitych leśników, kiedy wyzbyliśmy się „büksenspanerów“, a zastąpiliśmy ich miejsca ludźmi, którzy mają przynajmniej tak zwany mały egzamin lasowy, a który przecież wymaga trochę praktyki i co ważniejsza trochę nauki, kiedy w ogóle w tym kierunku doszliśmy do lepszego, dziś tego cenić nie umiemy.

Piszący te słowa, bojąc się, by go nie posądzono o przemawianie we własnej sprawie, zastrzega się i zaręcza, że nigdy nie służył jako leśnik w prywatnym obowiązku, więc też swych żalów osobistych nie wygłasza. Żalów... Tak słusznie!... Bo jest o co żale wygłaszać. Każdy ekonom, chociaż nie się nie uczył, nie robił żadnych egzaminów, jest lepiej wynagradzany i nawet — powiem — lepiej uważany. On może dalej awansować, to jest wykierować się na samoistnego administratora folwarku, dalej na rzadcę, a jeżeli ma szczęście i pewną dozę sprytu, wyjdzie na pełnomocnika. A leśnik?... Weźmy nawet takiego, który ma studia fachowe i t. zw. wyższy egzamin lasowy, to do czego on doprowadzi, idąc na prywatne posady?... Jeżeli mu zapłacą 600 zł. i parę morgów pola dadzą mu pod żyto i pod kartofle, — zwykle grunt lasowy — to niech Bogu dziękuje i swemu chlebobdawcy nisko się kłania.

Ekonom, pomijając dworactwo, zasieje we wrzesniu pszenicę lub żyto, a już w maju można je sprzedać. Koniki ładnie wychowa, wyjeździ. Ot i uciecha. A z leśnikiem inna sprawa.

Ten prosi i niemal żebrze o fundusz na kultury lasowe, lecz z tych można mieć pożytek dopiero za 80 lat. A któż tego wieku dożyje?... Więc na niego krzywo się patrzą i zapomnieli mu tego nie mogą, że jego poprzednik umiał pięknie fuzye czyścić, znakomicie strzelał, tak, że spizarnia zawsze pełną była zwierzyny, a nigdy nie żądał pieniędzy na kultury. Czasem próbował coś wydobyć na siatki, potrzebne do łapania ptactwa, czasem prosił o strzałowce, lecz to były bagatele. On zaś, nowoczesny polski leśnik, nie żebrze tyle o strzałowce dla siebie, lecz natomiast wymaga dużo pieniędzy na kultury. Smutne to, ale prawdziwe. (C. d. n.)

Z Tow. rolniczego krakowskiego.

Dnia 16 maja odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu Tow. rolniczego krakowskiego, pod przewodnictwem prezesa Franciszka hr. Mycielskiego. Posiedzenie to załatwiło liczne sprawy drobniejsze, dotyczące wewnętrznej administracji — tudzież kilka spraw hodowlanych. Wskutek podania gminy Mikluszowice o założenie mleczarni spółkowej, uchwalono poprosić Wydział krajowy o wydelegowanie instruktora mleczarstwa p. Biedronia do Mikluszowice dla zbadania miejscowych stosunków i złożenia sprawozdania na najbliższe posiedzenie Komitetu.

Przyjęto projekt konkursu na zarodowe chlewnie i postanowiono ogłosić w gazetach, że w końcu czerwca b. r. wyjeżdża do Fryzyi, w celu zakupna bydła, komisya, złożona z panów: wiceprezesa Karola Czeczka, prof. dr. Leopolda Adametza i instruktora hodowli p. Feliksa Sandoza, która podejmuje się także zakupna zwierząt rozplodowych na pisemne zamówienia prywatne, po złożeniu do kasy Komitetu po 200 zł. zadatku na każdą zamówioną sztukę.

Zebranie ogólne Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 6 i następnych czerwca b. r., po nabożeństwie odbytem o godzinie 9 w kościele św. Marka przy ulicy Sławkowskiej. Na porządku dziennym:

Zagajenie i otwarcie obrad przez przewodniczącego.

Protokół obrad ostatniego zgromadzenia (drukowany).

Sprawozdanie z czynności Tow. rolniczego krakowskiego za r. 1897 (drukowane).

Odczyt.

Wybory czterech członków do Komitetu.

Wybór komisji skontrolującej na r. 1898.

Wniosek Komitetu o uproszenie Rad powiatowych zachodniej części kraju o przeznaczenie większych jak dotychczas funduszy na cele hodowlane oraz o zużywanie tych funduszy w porozumieniu z Towarzystwami rolniczymi okręgowymi.

Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych: a) Wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego Ropczycko-Pilzneńskiego, poparty przez Towarzystwo rolnicze okręgowe Wielickie, o oddanie agencji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Towarzystwom rolniczym okręgowym.

b) Wniosek Towarzystwa Ropczycko-Pilzneńskiego o popieranie obok trzody krajowej także trzody czystej krwi angielskiej.

Wnioski samoistne.

Rozmaitości.

„Rolnika“ nr. 22 z 28. maja zawiera: Ogłoszenie komitetu. — Z praktyki gospodarskiej. Kilka uwag z dziedziny hodowli bydła. — Dyletantyzm w rolnictwie. — Sprawy Towarzystwa. — Ogrodnictwo. — Dwurzędowy rozsiewacz do saletry. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Do Rolnika dołączony nr. 5 Przeglądu mleczarskiego zawiera: Projekt ustawy o handlu margaryną. — Fatalna iluzja. — Literatura mleczarska.

„Tygodnika rolniczego“ nr. 21 z 27. maja zawiera:

Usiłowania rolników w Niemczech w celu organizacji zbytu zboża. Napisał prof. Władysław Lubomęski.

Doświadczenia z alinitem, przez Ignacego Kosińskiego i Karola Huppenthala, asystentów krajowej stacji chemiczno-rolniczej w Dublinach.

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. (Czynności komitetu.)

Kronika postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. (Gęstość sadzenia buraków cukrowych. Zależność obfitości cukru w burakach cukrowych od pory zbioru. Tępienie chwastów z rodziny krzyżowych za pomocą siarkanu żelazowego. Wartość pokarmowa lucerny w porównaniu z sianem łąkowym. Kola jako dodatek do paszy dla zwierząt.)

Pytania i rady. Sprawy bieżące. Praktyczne środki. Ograniczenia w przewozie zwierząt. Wystawy. Wiadomości handlowe.

„Encyklopedyi rolniczej“ warszawskiej wyszły świeżo zeszyty 73 i 74, rozpoczynające ósmy tom tego ważnego wydawnictwa. Chełchowski praca w Nematodach i Sempołowski „Oceń nasion“, tworzą prawdziwą ozdobę tych zeszytów.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.